CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 28. — ROK XXV. | KRAKOW, CZWARTEK DNIA 1. LUTEGO 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 334. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową kasę Oszczędności Nr. 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Deklaracya prawa narodów.

Orędzie Wilsona o prawie każdego narodu do bytu samoistnego, odczute głęboko przez wszystkie szlachetne duchy w Europie, najgłębiej i z najżywszą wdzięcznością przyjęte zostało wszędzie tam, gdzie najtwardsza toczy się walka o zachowanie zagrożonych dóbr narodowych. Powitano je tam, jak powiew otuchy, dodającej sił do wytrwania. Szeregiem charakterystycznych a pięknych refleksyi odpowiedział na idee Wilsonowskie główny organ naszych śląskich kresów, „Dziennik Cieszyński". Odbiła się w nich cała tęsknota do chwili, w której zrealizowane będą wreszcie wytyczne wielkiego Amerykanina. „Dziennik" pisze:

Wilson w wywodach swych zaczepił o największe głębiny podstaw życia narodów i tak się niemi zajął, tak się w nie wgłębił, że pozornie, odbiegł od aktualnych kwestyi chwili bieżącej. Nie mówi o militaryzmie pruskim, ani o Alzacyi i Lotaryngii, ani o Dardanelach, ani o żadnej z tych kwestyi które heroldowie wojny obecnej ciągle na ustach mają. On, jakby nie wiedział o tem wszystkiem, jakby nie znał celów wojennych, jakby zlekceważył to wszystko, czem roznamiętniają się narody walczące, całą siłę swego rozumu, będącego wykwitem mądrości i geniuszu amerykańskiego, poświęcił zagadnieniu pozornie nieaktualnemu, bo traktującemu o p o d s t a w a c h życia narodów.

To też oficyalne opinie, reprezentujące ducha wojny obecnej, zgodnym chórem okrzyknęły, że Wilson nic wniósł nic konkretnego, że całe orędzie waszyngtońskie to wytwór umysłu teoretyzującego, to dzieło, które wchodzi w dziedzinę marzeń, to teorya zdolna do życia gdzieś w obłokach, ale bez zdolności życia w szorstkiem dotknięciu twardej rzeczywistości ziemskiej. Tak oceniła odezwanie się prezydenta amerykańskiego opinia oficyalna — czy ten sam sąd wydałaby jednak opinia tak zwana nieurzędowa, gdyby odwołać się do duszy ludów europejskich? Czy owe orędzie pierwszego obywatela wolnej Ameryki nie poruszyło w duszy naszej tej struny, która w każdym człowieku i każdym narodzie ma odczucie dla szczytnych ideałów ludzkości?

Pozornie też tylko nieaktualnie to wszystko wygląda, co zawarł w orędziu swem Wilson. Nieaktualnem jest to dla tych, którzy wrośli w stary porządek rzeczy i nie są w stanie wmyśleć się w przyszłość powojenną. Są to ci, którzy w strasznej tej wojnie niszczącej już rok trzeci całą Europę, wysysającej z niej wszystkie soki żywotne, niczego się nie nauczyli. Przed straszną przyszłością chce ochronić świat prezydent Stanów Zjednoczonych i dlatego przedstawia amerykańskie warunki pokojowe, które mocno różnią się od europejskich. Dla niego mniejsze znaczenie mają cele wojenne, konkretnie postawione, on ani nie odmierza, ani chce rozsądzać lub pośredniczyć w terytoryalnych ustępstwach lub nabytkach tych lub owych mocarstw — to wszystko bowiem półśrodki, które na razie mogą wprawdzie sprowadzić upragniony pokój, ale ideę stałego pokoju oddalą jeszcze bardziej, rzucając posiew pod ideę rewanżu, źródła nowych wojen. Nie półśrodków tu trzeba, lecz cięcia cesarskiego a tem jest nowy porządek rzeczy. Stosunki europejskie muszą uledz radykalnej zmianie, podstawy, na których opierały się ustroje państw europejskich muszą być poddane zasadniczej rewizyi i przystosować się do nowej ery rozwoju ludzkości. To co np. reprezentowała dotychczas Rosya a co opierało się na pogwałceniu najelementarniejszych praw życia ludów, podległych caratowi, trąci takim potwornym anachronizmem, że bez obrazy godności ludzkości całej istnieć nie może. Na ucisku narodów słabszych nie może się opierać żaden ustrój państwowy.

Jak w nowożytnem państwie obywatele równi są wobec prawa, tak i narody w ramach ludzkości muszą być równe wobec prawa a nie siły i to zarówno narody słabe, jak wielkie i potężne. Poczuciem prawa i sprawiedliwości przesiąknięte sumienie dyktuje Wilsonowi taką jasną a prostą deklaracyę praw narodów: „Każdemu narodowi, wielkiemu czy małemu, ma przysługiwać swoboda oznaczenia samemu sobie swych form i swego sposobu rozwoju bez przeszkody i bez zastrzeżeń". Jest to zdeklarowanie praw życia narodów proste i niezłożone, a jednak jaki przewrót pojęć!

Że Wilson układając ten nowy plan „fundamentów pokoju między narodami", nie krążył po obłokach, lecz liczył się z praktycznem wprowadzeniem go w życie, świadczy przykład jeden jedyny konkretny, który podjął ze splotu zawikłanych kwestyi polityki europejskiej i dał próbę rozwiązania go. Kwestyą tą dojrzałą już dziś do realizacyi, jest dla niego kwestya polska i dlatego rozwiązuje ją, zapowiadając jako jeden z wyników wojny, który dziś już jest widoczny p o w s t a n i e niezależnej Polski.

Wielkie hasło rzucone zostało w świat: „Każdy naród sam ma prawo stanowić o sobie!" Hasła tego nie da się już zagłuszyć, jest w niem posiew, który jedynie może stać się zaczynem stałego pokoju.

Nowe pismo współdzielcze.

Naszej niezbyt bogatej prasie współdzielczej przybywa nowy organ. Ukazał się właśnie pierwszy numer „Poradnika dla spółek rękodzielniczych". Służyć on ma interesom Związku kredytowego spółek rękodzielniczych, zrzeszenia młodego, które powstało dopiero w czasie wojny w celu zjednoczenia i ujednostajnienia pracy kredytowych spółek rękodzielniczych. Tworzeniem tych spółek zajął się gorliwie Patronat dla rękodzieł drobnego przemysłu przy Wydziale krajowym, a niestrudzonym zabiegom i umiejętnej pracy p. Antoniego Poznańskiego, referenta dla spraw kredytu rękodzielniczego w Patronacie, zawdzięczać należy, że dziś mimo przełomu gospodarczego związanego z wojną jest czynnych kilkanaście już kas rękodzielniczych i że połączyły się one obecnie w Związek, w formie Stow. zar. z ograniczoną poręką.

Pojmujący szeroko zadania swoje Związek przystąpił obecnie do wydawania pisma. Pierwszy numer „Poradnika dla spółek rękodzielniczych" każe wnioskować, że przybywa w nim naszej robocie współdzielczej krzewiciel pracy poważnej, przejętej najlepszemi zasadami współdzielczości i dobrem zrozumieniem zadań obywatelskich, jakie ciążą na członkach kooperatyw rękodzielniczych. Przynosi ten numer artykuły: 1. „Gotujmy się na nowy czas", w którym redaktor pisma zwraca uwagę rękodzielników na ważność poczynienia już dzisiaj niezbędnych przygotowań do sprostania zadaniom gospodarczym, jakie staną przed nimi po wojnie. Artykuł drugi o „Obowiązkach rad nadzorczych przy sporządzaniu rocznych zamknięć rachunkowych w kasach rękodzielniczych", przynosi szereg bardzo ważnych i praktycznych wskazówek co do technicznego postępowania i zasad społeczno-gospodarczych, któremi się powinni kierować członkowie rad nadzorczych w kasach rękodzielniczych przy wykonywaniu swoich czynności kontrolujących. Dokładna znajomość zagadnień, które nastręczyć się mogą członkom rad nadzorczych w ich czynnościach i nawiązanie do zasad obywatelskich niezapomnianego ks. Wawrzyniaka nadają temu artykułowi szczególną wartość.

Cenne informacye przynoszą także artykuły o Zasadach postępowania spółek kredytowych po wojnie oraz o ulgach w sporządzaniu zamknięć rachunkowych. Artykuł o Polakach i Niemcach w przemyśle Ks. Poznańskiego oświetla znaczenie narodowe polskiej warstwy rękodzielniczej w zaborze pruskim. Różne wiadomości potrzebne rękodzielnikom, wspomnienie pozgonne o wybitnym działaczu na polu współdzielczości naszej ks. Andrzeju Konieczym z Dąbrowy, wreszcie bilanse surowe kas rękodzielniczych za grudzień 1916 zamykają numer.

Nowemu pismu trzeba gorąco życzyć powodzenia, zaś jeszcze bardziej życzyć należy, żeby zasady przez „Poradnik" wyznawane znalazły zrozumienie i szerokie rozpowszechnienie wśród naszego stanu rękodzielniczego. Na samo pismo zaś zwracamy uwagę nie tylko rękodzielników, lecz wszystkich tych, którzy się zajmują życiem gospodarczem a szczególniej współdzielczością kredytową w Polsce. Dr. A. S.

Z życia polskiego w Pradze.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Praga, w styczniu.

Dnia 21. sierpnia 1916 r. zawiązał się „Komitet uchodźców polskich w Pradze" celem niesienia pomocy rodakom dotkniętym klęską wojny. Do tego czasu przez ciąg 10 miesięcy jedyną tego rodzaju prywatną instytucyą była Sekcya szpitalna, pozostała po Konferencyach Pań św. Wincentego a Paulo. Sekcya ta zajmowała się nie tylko rannymi, lecz pomagała również nielicznym zresztą w tym czasie uchodźcom. Dopiero kiedy w sierpniu r. z. przesiedlono do Pragi z baraków choceńskich około 3000 wschodnio-galicyjskich włościan, okazała się konieczność energiczniejszej akcyi pomocniczej Założono nowy Komitet, którego przewodniczącym wybrany został O. Klemens Dąbrowski z benedyktyńskiego opactwa Emaus w Pradze; jego zastępcą p. Stanisław Królikowski, prorektor akademii weterynaryjnej we Lwowie, a kiedy ten wyjechał, wybrano na jego miejsce p. Franciszka Niewolaka, dyrektora gimn. z Brodów, sekretarzem został p. Karol Schwan, urzędnik podatkowy z Czerniowiec, skarbnikiem p. Aleksander Maresz, słuchacz politechniki praskiej. Do Komisyi rewizyjnej zaproszono Ks. Fr. Wojcika, profesora z Kołomyi, dr. Emila Lateinera, lekarza ze Lwowa i p. Zbigniewa Midzińskiego, inżyniera.

Głównem źródłem dochodu są dla Komitetu ofiary Duchowieństwa Czech, które już blisko 2 lata napływają do opactwa Emaus na rzecz zniszczonej przez wojnę Polski. W imieniu tysięcy nieszczęśliwych rodaków wyrażamy w tem miejscu serdeczne podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom.

Oto stan kasy komitetu w dn. 1 stycznia 1917: Dochód: Z ofiar Duchowieństwa Czech 10.000 K, Galicyjski Wydział krajowy dla kuchni polskiej 1.500 K, Subwencye i dary 190 K, Magazyn żywnościowy 5.248 K 46 h, Szwalnia 275 K 30 h. Razem 17.213 K 76 h.

Rozchód: Zapomogi pieniężne 1.686 K 50 h, Magazyn żywnościowy 6.729 K 73 h, Szwalnia 1.383 K 53 h, Książki i gazety 796 K 85 h, Kancelarya i różne wydatki 362 K 72 h, razem 10.959 K 03 h. Zostaje 6.254 K 73 h.

Do Komitetu należą sekcye: zapomogowa, oświatowo-towarzyska, mieszkaniowa (zdrowotna) i żywnościowa. Oprócz zapomóg pieniężnych rozdawano bieliznę z własnej szwalni. Komitet wziął też na siebie rozdawnictwo ubrań, bielizny i obuwia. Dzięki inicyatywie i energicznemu poparciu p. posła Rudolfa Galla mógł Komitet nabyć z wiedeńskiej centrali zbożowej znaczniejsze ilości produktów spożywczych, dla odstępowania ich po cenie kosztu uboższym uchodźcom. Komitet zaprowadził również wydawanie bezpłatnych śniadań dla dzieci na razie tylko w trzech filialnych szkołach na przedmieściach. Wydano 3808 śniadań. Na ten też cel zostało obróconych 48 puszek mleka kondensowanego z ofiary J. Eksc. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. Akcyą tą kieruje ks. katecheta Michał Dobija.

Sekcya oświatowo-towarzyska, którą w swe ręce wzięło nauczycielstwo polskie, urządziło 3 szkoły dla analfabetów. Uczęszcza do nich 60 osób. Prócz tego w jednym z lazaretów prowadzi takąż szkołę dla żołnierzy p. Tatczynówna. Zorganizowano również pogadanki naukowe dla uchodźców po barakach. Komitet uchodźców polskich wspomaga też „Kuchnię polską", założoną d. 1. maja 1915 z ofiar Duchowieństwa czeskiego przez Stowarzyszenie Pań św. Wincentego a będącą od d. listopada 1915 pod opieką rządowego Komitetu pomocy krajowej.

Kestranek o Clam Martinicu.

„Vossische Zeitung" podaje zdanie kierownika kartelu żelaznego K e s t r a n k a o hr. C l a m M a r t i n i c u.

„Wiele lat — mówi Kestranek — stałem w ciągłej styczności z naszym premierem. Kopalnie węgla i huty żelazne leżą w przeważnej części w obwodzie jego majątków. Miałem sposobność poznać nietylko jego sprężystą administracyę i dokładność, z jaką hrabia bada stan wszelkich spraw wchodzących w zakres kierownictwa majątkiem. Hr. C l a m M a r t i n i c umie cenić pracę i z jej rezultatów wszystkich sądzi. Zna dokładnie przemysłowe i gospodarcze stosunki wszystkich krajów monarchii, jak również ich potrzeby. Głęboko przywiązany do dynastyi, której jest całem sercem oddany, cieszy się on wielkiem zaufaniem u cesarza".

LEONARD MERRICK.

2 Leśny Kwiatek.

(Przełożył z oryg. Fryderyk Gichner).

— Pan jako wydawca, powiedziałby zapewne, że kobieta, która nie dorosła do spraw życia codziennego, może okazać zadziwiający spryt w wypadkach wyjątkowych? Tak też było i tym razem. Pani zainteresowała się tą sprawą. Okazała zgoła nieprzewidziany talent kupiecki. Stanowczo zakazała Dupont'owi telegrafowania.

— Co? — zawołała. — Chcesz do niej telegrafować, pytać się? Nigdy w życiu! Mógłbyś równie dobrze odrazu jej poradzić, aby nie przychodziła wcale, że zdaniem twojem, lokal nasz nie jest dla niej odpowiedni! Naturalnie, jeśli takie twoje zapatrywanie, to i ona będzie tego samego zdania, przekona się, że miała głupią zachciankę i pozostanie w domu!

— Mon Dieu! czy sądzisz, że kobieta przyzwyczajona uczęszczać do Cafe de Paris lub Maxim'a, zechce jeść w tak nędznej małej restauracyi, jak nasza? — rzekł Dupont z gniewem. — Czy sądzisz, że zechcę tak na chybił trafił kupować kuropatwy, brzoskwinie, wina i dyabli wiedzą jakie jeszcze przysmaki? Czy mniemasz, że zechcę rujnować się wbrew własnemu przekonaniu? Byłoby to szaleństwem!

— Mój kotku najdroższy — odezwała się pani — jesteśmy już tak blizcy ruiny, że poprostu nie mamy nic do stracenia. Jeśli „Leśny Kwiatek" przyjdzie, to może to stać się punktem zwrotnym w naszem życiu, ludzie się o tem dowiedzą i „Biały Wilk" nabierze rozgłosu. Tak, kupimy kuropatwy i brzoskwinie i cukierki i wynajmiemy pianino! A jeśli dobre wróżki sprawią, że rzeczywiście przyjdzie do nas, przysięgam, że spędzi tu równie miły wieczór, jak u Voisin'a lub nawet Paillard'a!

— Dobrze!

Przekonała go. Przez całą resztę dnia „Biały Wilk" znajdował się w stanie niezwykłego podniecenia. Nigdy dotychczas nie widziano podobnych potraw w jego kuchni, nigdy przedtem Dupont nie gotował z taką starannością, nawet wówczas, gdy przyrządzał uroczysty obiad na Boulevard Haussmann. Pani osobiście pospieszyła załatwić sprawę pianina. Podłogę zamieciono. Kelnera ubrano w czystą koszulę. Dupont wylewał łzy wzruszenia do rondli.

— Gdy wydawał tego wieczoru swe dwufrankowe obiady, spozierał przytem ciągle na zegar. Wszystkie jego myśli były zaprzątnięte pytaniem, czy tancerka przyjdzie, czy nie. Czas obiadu minął jakoś, goście podobno byli niezadowoleni, lecz w swej rozterce Dupont nie zwracał na nich uwagi. Godziny mijały powoli. Wybiło trzy na dwunastą, dwunasta. Trząsł się za kasą, jak w febrze. Już powinnaby tu być! Twarz miał bladą, zęby mu szczękały. Co będzie, jeśli rzeczywiście z niego zadrwiono? Wpół do pierwszej! Pot spływał po nim strugą, serce kurczyło się z przerażenia. Wizya zepsutych kuropatw ścisnęła mu duszę. Lecz oto, jakiś powóz zajechał! Chwiejnym krokiem wyszedł naprzeciw. Drzwi się otworzyły, tancerka weszła!

Kobiety są nieobliczalne. „Leśny Kwiatek", który ziewał w Armenonville, był zachwycony „Białym Wilkiem". Reszta towarzystwa nastroiła się na jej ton, wszystko uważano za zabawne, grube płótno, brudną powałę, zdziwione spojrzenia gości pijących piwo. Tancerka oświadczyła, że nigdy żadna kolacya w życiu tak jej nie smakowała, a kelner — nie był to wówczas jeszcze Adolf — zaniemówił na widok otrzymanego hojnego napiwku.

— Proszę sobie wyobrazić tryumf pani Dupont! „Aha" — powiedziała z uśmiechem pewności siebie, gdy zamykali sklep o wschodzie słońca — „czy nie mówiłam?". Pan, jako nakładca, zechce zapewne dorzucić uwagę, że kobiecie, która okazała zadziwiającą przytomność umysłu w pewnym wyjątkowym wypadku, wolno zażyć tryumfu, gdy krytyczna chwila minęła?

— Należy przeczekać, czy zechce jeszcze kiedy przyjść — rzekł Dupont. — Chodźmy spać. Mój Boże, jakem śpiący! Zdarzyło się to po raz pierwszy, że Biały Wilk był otwarty aż do rana.

— Zdarzyło się to po raz pierwszy i przez kilka dni obawiali się, że i po raz ostatni. Lecz nie, tancerka przyszła znowu! Kilku lekkoduchów, jej towarzyszy, pochlebiało sobie, że zrobili „odkrycie". Chełpili się tem. Stopniowo nazwa „Biały Wilk" stawała się znaną. A gdy lokal znudził się już Leśnemu Kwiatkowi, goście kolacyjni przychodzili także i bez niej. Szaleństwo działa zaraźliwie, a w Paryżu zawsze jest dość ludzi goniących za senzacyą. Dupont począł podnosić ceny i nałożył opłatę na kelnera za przywilej obsługiwania podczas kolacyi. Reszta historyi jest bardziej poważna!... Jak proszę pana? No, dobrze. Jeśli pan nalega, napiję się jeszcze absyntu!"

Janiaud przerwał i przesunął brudnemi palcami przez włosy.

— Ten człowiek umie gadać! — rzekł wydawca półgłosem.

— Panowie! — podjął poeta, — dwa lata minęły. Leśny Kwiatek przebywał na włoskiej Riwierze. Włoska Riviera znowu obudziła się do życia po upałach letnich. W małem miasteczku, które przez kilka miesięcy drzemało, począł się ruch. Prawie codzień spostrzegała na deptaku nowe postacie. Niebo stało się łagodniejsze, morze piękniejsze. Ona jednak złorzeczyła temu wszystkiemu, pragnąc uciec stąd czemprędzej do zimnych ulic Paryża.

Dwie zimy temu powiedziano jej: „Płuca pani nie wytrzymają dłużej dotychczasowego trybu życia. Musi pani wyjechać na południe i szanować się inaczej".

— Wzruszenie ramion dopowiedziało reszty. A ona sprzedała część swych dyamentów i zastosowała się do rady. Naturalnie było to dla niej wielkiem nieszczęściem, lecz musiała mu się poddać na przeciąg jednej zimy, aby odzyskać zdrowie. Jak tylko wyzdrowieje, powróci i zaangażuje się gdzieindziej! Obiecywała sobie, że w maju będzie znów publicznie występować.

— Lecz gdy maj nadszedł, nie czuła się lepiej. Pozostała na miejscu, albowiem podróżowanie było kosztowne, a zresztą wszystkie inne miejscowości były jej obojętne, skoro zabroniono jej powrotu do Paryża. Sprzedała znowu część kosztowności i oczekiwała jesieni. A w jesieni wyczekiwała nadejścia wiosny i tak dalej.

Z początku, gdy od czasu do czasu otrzymywała listy, w których jej mówiono, jak bardzo brak jej daje się odczuwać, wygnanie wydawało się jej mniej ciężkie, stało się jednak strasznem, gdy uczuła się zupełnie przez wszystkich opuszczona. Jej dusza, panie — ta mała duszyczka, którą ciągle zabawy czyniły niemą, poczęła pod wrażeniem nieszczęścia płakać, jak płacze zbłąkane dziecko za matką. Tęsknota dusiła ją i lekarz miał wiele trudności, by ją odwieść od zamiaru wyjechania pierwszym pociągiem na spotkanie śmierci. Nie podejrzywała jeszcze, że wyrok na nią już zapadł: lekarz uważał oszukiwanie jej za dobry uczynek. Prawił jej kazania: „Cierpliwości, proszę pani, trochę cierpliwości!". A ona załamywała ręce, lecz ustępowała — podtrzymywana nadzieją przyszłości, której nie była świadoma.

— W owym czasie sprzedała ostatni klejnot i wydała przeważną część swych zasobów pieniężnych. Fakt ten niepokoił ją, gdy o nim myślała, lecz myśli te nasuwały jej się dość rzadko, wszak w życiu Leśnego Kwiatka tak wiele pieniężnych przesileń znajdowało załatwienie w ostatniej chwili. Nie, nie ta obawa gnębiła ją, choć nikogo nie było, do kogo mogłaby się zwrócić o pomoc; wlokąc się z trudem, po owym wiecznym deptaku, dręczyła się jedynie myślą o tem, że w Paryżu nikt już o niej nie mówi i że piękność jej należała do przeszłości. Była zapomniana, brzydka! To było tragedyą jej wygnania.

— Wreszcie jednak odkryła prawdę — dowiedziała się, że nie było dla niej nadziei odzyskania zdrowia. Nie czyniła nikomu wyrzutów z powodu kłamstw, jakie jej mówiono; uznała że kłamstwa te pochodziły z dobrego serca. Powiedziała tylko:

— Cieszę się, że jeszcze nie jest zapóźno; ujrzę jeszcze Paryż: zanim kurtyna zapadnie — jadę natychmiast".

— Pozostawało jej niewiele miesięcy życia, lecz były one liczniejsze, aniżeli luidory, jakie znajdowały się w jej posiadaniu. Opuściła Paryż lekkoduchów i bawiących się: wróciła do Paryża nędzarzy. Świat, który zachowała w pamięci, nie powitał jej — podwoje jego były dla niej zamknięte, gdy samotna błądziła po ulicach.

(Dokończenie nastąpi).

Hr. Czernin o notach.

Wiedeń. (B. kor.) Minister spraw zagranicznych hr. Czernin udzielił rozmowy przedstawicielowi „Associated Press of America“, Schreinerowi, w której powiedział:

Dla mnie jest rzeczą niezrozumiałą, jak dzienniki amerykańskie mogły stwierdzić, że nieprzyjaciele nasi w swej odpowiedzi, danej prezydentowi Stanów Zjednoczonych, wymienili swe warunki pokojowe, natomiast mocarstwa centralne tego nie uczyniły. — Faktycznie, jak to każdy z ogłoszonego tekstu not naszych może się przekonać, zaznaczyliśmy nasze warunki pokojowe tak samo w ogólnych zarysach, jak to nieprzyjaciele uczynili w swej nocie.

Streszczając oświadczenia naszych nieprzyjaciół można krótko podać warunki ich pokojowe w tem, że nieprzyjaciele chcą Niemcy terytoryalnie obciąć, wewnętrzno-politycznie zaś pozbawić swobodnego samopostanawiania, Austro-Węgry rozkawałkować, Bułgaryę obciąć, a Turcyę całkiem zniszczyć. Myśmy natomiast oświadczyli, że nie prowadzimy wojny zdobywczej, lecz tylko wojnę obronną i jasno przeciwstawiliśmy ofenzywnym celom wojennym ententy nasze cele defenzywne przez oświadczenie, że wojna nasza jest wojną obronną, że nie dążymy do niczego innego, jak do zapewnienia naszej egzystencyi i naszego swobodnego rozwoju, zdefiniowaliśmy nasze cele wojenne równie jasno, jak nieprzyjaciele swe cele.

Które warunki są bardziej umiarkowane i rozsądniejsze, które bardziej zapewniają przyszłość Europy i cywilizacyi, jakoteż tworzą trwały pokój, nasze cele, czy cele nieprzyjaciela? Które warunki umożliwiają przyszłe pogodzenie się, a nie oznaczają ciągłej nienawiści i niezadowolenia, to sądzę, że można spokojnie oddać pod objektywny sąd tych neutralnych państw, którym dobro całej ludzkości leży rzeczywiście na sercu i które nie dadzą się kierować specyalnymi względami tej, czy innej strony.

Zależy nam wielce na sądzie wielkiego narodu amerykańskiego. To, czego od waszych rodaków pragniemy, streszcza się w tem, by z tą powagą i bezstronnością zbadali wielkie kwestye ludzkości, które charakteryzują sąd amerykański. Nasza propozycya pokojowa była lojalną, uczciwą i serdeczną; bezwarunkowo nie była ona zasadzką lub manewrem, jak to twierdzą nasi nieprzyjaciele. Ubolewamy nad tem, że została odrzucona, nie wahamy się wyznać tego otwarcie, nawet na wypadek, gdyby nasze ubolewanie, jak to niejednokrotnie się stało, tłómaczono jako naszą słabość. Nasi nieprzyjaciele od początku wojny tyle fałszu włożyli w swe twierdzenia i zapowiedzi, specyalnie co do Austro-Węgier, które następnie zostały obalone faktami, że sami zwątpili we własny sąd. Wobec stanowiska naszych nieprzyjaciół, którzy wprost przeczą uprawnieniu naszej wiekowej egzystencyi, ponieważ ona nie odpowiada ich egoistycznym teoryom, nie pozostaje nam nic innego, jak bronić się do ostateczności. — Przyszłość udowodni, że posiadamy siłę wykonania zamiaru z powodzeniem. Nasi nieprzyjaciele nie chcą żadnego pokoju z pośrednictwem. Jeżeli oni nas zmuszają do dalszego rozlewu krwi, to muszą sobie sami to przypisać. My spodziewamy się, że Ameryka to uzna i wedle tego oceni naszą decyzyę. Przyszłość pouczy, że urzeczywistnienie zapowiedzianego przez entente planu, zniszczenia nas, jest niemożliwe. Jeżeli przekonanie to utoruje sobie drogę także u naszych nieprzyjaciół, to nadejdzie wielka piękna chwila, w której myśl pokojowa przyjmie realną postać. Wtenczas rozpoczniemy tę uszlachetnioną pracę pokojową, by stworzyć świat, który umożliwiłby nam, jak i wszystkim innym państwom, swobodny, zapewniony rozwój i wykluczył powrót wojny światowej.

Krajowe centrale naftowe.

Z Wiednia donoszą do „Kur. Lw.“:

Dowiaduję się, że sprawa obrotu naftą w obrębie każdego kraju koronnego ma być w najbliższym już czasie przydzielona władzom krajowym. Sprawa ta rozważana jest w ministerstwie handlu i w blizkim już czasie ma się pojawić odpowiednie rozporządzenie tegoż ministerstwa. Idzie o stworzenie pewnego rodzaju centrali naftowych (Landesvertellungsstellen für Petroleum).

Mizerya naftowa w ropodajnej Galicyi jest notoryczne dostatecznie wszystkim znana. Po utworzeniu zapowiedzianej galicyjskiej centrali naftowej będzie mogło namiestnictwo galicyjskie przyczynić się w wielkiej mierze do usunięcia ciężkich niedomagań, jakie w sprawie naftowej trapią nasz kraj. Życzyćby sobie należało, ażeby władze krajowe przy rozdzielaniu nafty uwzględniały w pierwszym rzędzie Kółka rolnicze. Naftowi grosiści będą się musieli stosować do zarządzeń centrali naftowych.

KOALICYA PRZED OFENZYWĄ.

Amsterdam. Jak donoszą z Paryża, sojusznicy są obecnie zajęci zcentralizowaniem kierownictwa wojny na wszystkich frontach. Działania marynarki i obrona portów ma pozostawać pod wyłączną kontrolą angielską, a kierownictwo wszystkich operacyj na lądzie poddane będzie generałom Nivelle i Robertsonowi, oni zajmują się potrzebami wojska i dostarczeniem potrzebnych materyałów, a o wynikach swych obecnych badań donoszą swym rządom. Lloyd George ma się zająć tem, by sztaby wypełniały natychmiast polecenia rządów; rząd angielski postępować będzie w tym kierunku z całą bezwzględnością, gdyż w ten sposób chce osiągnąć wskazaną reorganizacyę sił swoich i francuskich, co dotychczas było niemożliwe.

W Rosyi natomiast stan rzeczy zmienia się na gorsze. Wszyscy krytycy fachowi przyznają, że uzbrojenia wojsk dalej już postąpić nie mogą i że o przedłużaniu wojny obecnie nie może już być mowy.

W walkach wiosennych okaże się, do jakiego stopnia mogłaby Rosya jeszcze inne fronty odciążyć, czy też będzie sama potrzebowała pomocy.

We wszystkich jednak krajach ententy można stwierdzić zmniejszenie wyrobu amunicyi, wywołane brakiem węgla.

Konferencya w Petersburgu.

Petersburg. B. kor. (Aj. tel.) Celem udziału w konferencyi sprzymierzonych przybyli w imieniu Francyi min. kolonialny Doumergue, i jenerał Castelnau, za Anglię min. lord Milner, upełnomocniony min. lord Revelstoke i jen. Witson, za Włochy minister Sojaloja i jen. Ruggeri-Laderoni.

Bazylea. Według depeszy „Daily Chronicle“ z Petersburga, obrady ministrów koalicyi potrwają 4 dni, poczem część ministrów uda się na front rosyjski, celem zbadania na miejscu jego urządzeń. W razie niemożności wzięcia udziału w konferencyi rosyjskiego ministra spraw zagranicz. zastąpi go Stürmer, co podnosi doniosłość obrad dla krajów czwórsojuszu. Konferencya petersburska ma znaczenie dla ewentualnego końca wojny i zwycięstw koalicyi“.

* * *

Berlin. „Times“ uważa za znamienne, że w konferencyi petersburskiej nie bierze udziału żaden z wybitnych polityków. To też konferencyę zwołano, jak się zdaje, raczej ze względów formalnych i to jedynie dla dania Rosyi satysfakcyi, za niedostateczną jej reprezentacyę w obradach rzymskich.

ODPOWIEDŹ WILSONOWI.

Genewa. Jak donosi „Temps“ na konferencyi petersburskiej ustalona będzie treść odpowiedzi na mowę Wilsona w senacie Stanów. Odpowiedź ta będzie niebawem opublikowana.

Straty Rosyan.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ podaje na podstawie wiadomości z Petersburga, że według zestawień urzędowych list strat oficerów ros., stracili Rosyanie do dnia 13 stycznia w czasie ofenzywy pomocniczej dla Rumunii: 3095 w zabitych, 5023 w rannych, 673 w zaginionych; ogółem więc około 7.970 oficerów. Jeżeli więc na każdego oficera oblicza się 60 żołnierzy, to można przypuścić, że armia rosyjska straciła w odciążającej ofenzywie na froncie rumuńskim i innych, przeszło 480.000 ludzi. Straty te nie obejmują krwawych wyników walk z dni ostatnich.

Wyczerpani.

Genewa. „Gazeta Lausanne“ zamieściła interesujący artykuł „Rosyanina o Rosyi“, dra Rubatina, który pisze między innemi: Mimo bardzo surowej cenzury pisma rosyjskie przedstawiają stan swych wojsk bardzo pesymistycznie. Cierpią one bardzo — według tej relacyi — wskutek braku zaopatrzenia i amunicyi. Służba pozafrontowa jest kompletnie zdezorganizowana, jak również i w kraju dezorganizacya się szerzy.

ZMIANY W ARMII ROSYJSKIEJ.

Berlin. Zuryski „Tagesanzeiger“ donosi, iż pisma rosyjskie znowu przynoszą od kilku dni wiadomości o wielkich zmianach na wszystkich najwyższych rosyjskich stanowiskach kierowniczych. Mówią one również o ponownych gruntownych reformach w organizacyi wojsk, co ma za sobą pociągnąć zmiany w strategicznych planach Rosyi.

Dymisya Sarraila?

Genewa. Według doniesienia paryskiego „Journal'a“ do Salonik udał się generał Groselli, rzekomo celem objęcia naczelnej komendy nad wojskami koalicyi na froncie macedońskim.

Ochotnicy angielscy.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Król wystosował do wszystkich lordów-poruczników hrabstw orędzie, prosząc ich o współdziałanie przy formowaniu oddziałów ochotniczych, które mają się składać z mężczyzn, którzy przekroczyli wiek obowiązany do służby wojskowej i pełnią obowiązki obywatelskie, a przeznaczeni są do zluzowania wojsk regularnych. Głównokomenderującym ochotników zamianowany został książę Connaught.

Katastrofalny brak węgla.

Lugano. Do „Italii“ donoszą z Rzymu: Z niecierpliwością oczekuje się tu rezultatu konferencyi węglowej, gdyż brak węgla dał się najbardziej odczuć ogółowi. Od rozwiązania tej sprawy zależnem jest uchylenie groźby zastoju fabrycznego, który byłby nieuniknionym.

We Francyi z powodu braku węgla zaprzestało pracę wiele fabryk, nawet tych, które pracują dla celów wojennych, a smutniej przedstawia się sprawa we Włoszech, gdzie ciemności i brak opału niecierpliwią społeczeństwo.

W Anglii natomiast leżą nietknięte wielkie ładunki węgla, gdyż brak statków uniemożliwia transporty, zwłaszcza, że w ostatnich czasach zmniejszyła się znacznie liczba okrętów, bo także odpadł ruch norweski, do niedawna bardzo pomocny.

Jak donoszą pisma lyońskie, zamarzły wszystkie kanały w okolicy Paryża, co spowodowało zamknięcie spławu dla ładunków węglowych, a paryscy kowale ogłosili zaprzestanie pracy, o ile węgiel nie będzie im dostarczony.

Londyńska konferencya admiralska.

Londyn. Na admiralskiej konferencyi, odbytej przed tygodniem, obradującej nad śródziemnomorską polityką flotową, wzięli udział następujący delegaci ententy.

Sir Edward Carson, admirał Jellicoe, Halsey, wiceadmirał Sir Henry Oliver (Anglia).

Ze strony Francyi: minister marynarki Lacaze, szef sztabu admiralicyi Le Bon, kontradmirał Faton i attache marynarki de Lostende.

Ze strony Włoch: minister marynarki Corsi, kontradmirał Marzalo, attache marynarki Villarey. Poza wymienionymi brali udział w konferencyi włoski minister uzbrojenia generał Dall Olio, dyrektor żeglugi francuskiej de Joly, i sekretarz żeglugi włoskiej Ancona.

Konferencyę powitał przemówieniem wstępnem premier ministrów angielskich, wzywając do jednolitości działania sprzymierzonych we wspólnych pracach na morzu Śródziemnem.

Działania lotników niemieckich.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Dn. 30 stycznia działalność lotników na froncie zachodnim była wszędzie utrudnioną z powodu śnieżyc. Mimo to nasi lotnicy wykonali szereg dalekich lotów. W nocy na 30 stycznia obrzucili oni dworzec kolejowy Albert i ważne obozy: Nieuport, Copcy i Bray, wszystkie nad Sommą, trzema tysiącami kilogramów bomb, a w nocy na 31 stycznia dworzec kolejowy Guilancourt i Nerleville 300 kilogramami bomb. Nieprzyjacielskie bomby, rzucone w okolicy Athies, koło Ham i Nesle, pozostały bez skutku.

Na froncie wschodnim nasi lotnicy wspomagali skutecznie ruchy atakowe wojsk niemieckich nad Aa. Przy czystem powietrzu wykonali nasi lotnicy dnia 30 stycznia na wązkim froncie przeszło 50 dalekich lotów, wprowadzili liczne nasze bateryе w ostrzeliwanie z zaobserwowanym skutkiem i wyśledzili wiele bateryi przeciwnika, które strzelały. Mimo, że w wyższych warstwach powietrza panowało zimno dochodzące do 40 stopni niżej zera, w licznych lotach obrzuciliśmy gazownię w Rydze i nieprzyjacielskie dworce kolejowe oraz obozy wojsk, 900 kilogramami bomb, a nieprzyjacielską bateryę obronną przeciw lotnikom, śmiałym atakiem aeroplanu zmusiliśmy do milczenia. Ze strony Rosyan ukazały się na całym froncie tylko dwa aparaty, daleko poza ich liniami.

Niemieckie pancerniki na oceanie indyjskim.

Frankfurt. „Frankt. Ztg“ dowiaduje się z Tokio: Na skutek wiadomości o pojawieniu się dwóch niemieckich pancerników na oceanie indyjskim, zatrzymały japońskie tow. żeglugi publikowanie rozkładów komunikacyi swych okrętów.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) W poniedziałek 5 lutego o godz. 11 przedpołudniem odbędzie się w Wiedniu na zaproszenie prezesa Koła Bilińskiego posiedzenie subkomitetu komisyi politycznej Koła polskiego. Do subkomitetu należy całe prezydyum Koła polskiego, członek Izby panów b. min. hr. Gołuchowski oraz posłowie Leo i Jaworski.

Robotnicy z Królestwa pójdą na Węgry.

Wiedeń. (Tel. naszego koresp. — ag.) Węgierski minister rolnictwa zawiadomił władze gminne na Węgrzech, że zamierza oddać tamtejszym rolnikom do dyspozycyi rolnych robotników z Królestwa na najbliższy sezon letni, głównie jednak na okres żniw. Płace mają być wyższe, niż w roku ubiegłym. Za pracę po za 12-godzinnym czasem roboczym będzie się doliczać osobny dodatek. Rolnicy węgierscy mają zgłosić do połowy lutego, ilu potrzebować nicą robotników z Polski.

KRONIKA.

Z miasta.

ZAKOŃCZENIE KOLĘD. Jutro o godzinie 9 rano w kaplicy N. M. P. na Piasku wykona chór męski naprzemian z mieszanym szereg kolęd układu W. Deca, B. Raczyńskiego i K. Garbusińskiego. — W kościele akademickim św. Anny o godzinie 11 wykona ten sam chór szereg innych kolęd, między tymi na Ofertoryum: kolędę W. Stysia do słów St. Fiacha p. t.: „Polska u żłóbka Dzieciątka Jezus“. Tercet solowy z tw. chóru męskiego i organu, partye solowe wykonają: pp. L. Marek Onyszkiewiczowa sopran, Wł. Lewicki tenor i p. Ant. Isakowicz Bar. pod kierunkiem autora. Na Benedictus K. Gounoda „Noël“ wykona p. Onyszkiewiczowa, a na Agnus „W żłobie leży“ słowa Balińskiego z roku 1865 solo: p. A. Isakowicz z tow. chóru męskiego i organu układu Kazimierza Garbusińskiego.

WYJAŚNIENIE. W kronice „Gł. Nar.“ z 19 stycznia umieszczoną została notatka hr. Augusta Dzieduszyckiego p. t „O konkursy na stypendya“, której autor czynił zarzuty Wydziałowi krajowemu z powodu rozdawnictwa stypendyum z fundacyi ś. p. Magdaleny Jurgas. Obecnie na podstawie aktów nadesłanych ze Lwowa Wydział krajowy w piśmie nadesłanem do nas z Białej stwierdza w tej sprawie, co następuje:

Pismem z 25 września 1913 zażądał nadawca stypendyum z fundacyi Magdaleny Jurgas, p. August hr. Dzieduszycki, odebrania stypendyum z tej fundacyi Michałowi Pociesze, sierocie po malarzu, podówczas uczniowi IV kl. gimn. III w Krakowie, podając jako dowód, iż otrzymał on z końcem roku szkol. 1912/13 cenzurę z zachowania się tylko „dobrą“, gdy tymczasem akt fundacyjny wymaga od stypendysty wzorowego prowadzenia się.

Powyższemu żądaniu Wydział krajowy pismem z 31 grudnia 1913 L. 121.377 odmówił i swoje odmowne stanowisko uzasadnił. Wskutek wniesionych następnie przez p. nadawcę zażaleń do c. k. Namiestnictwa, w których przytoczył on już inny powód odebrania Pociesze stypendyum, a mianowicie dostatecznych postępów w naukach w roku szkol. 1911/12, kwestyonując zarządzenie Wydziału kraj. z 28 lutego 1913, L. 29.435, którem wskutek uznania stypendysty przez konferencyę grona nauczycielskiego za godnego dalszego pobierania stypendyum, stypendyum to ponownie asygnowano — sprawa ta musiała być rozstrzygniętą w drodze orzeczenia c. k. Namiestnictwa, któremu Wydział krajowy pismem z 14 maja 1914 L. 2.312 swoje zapatrywanie wyjaśnił, o stanie zaś sprawy pismem z 14 grudnia 1915 L. 17.051 zawiadomił p. nadawcę.

Na zapytanie c. k. Namiestnictwa w lipcu 1916, czy stypendysta Michał Pociecha pobiera jeszcze stypendyum, Wydział kraj. przeprowadził korespondencyę, z której się okazało, iż otrzymał on z końcem roku szkol. 1914/15 świadectwo roczne z cenzurą zachowania się „nieodpowiednie“. Na podstawie takiej cenzury, pociągającej za sobą utratę już stypendyum, zamknięto stypendyście temu z końcem roku szkol. 1914/15 pobór stypendyum i o ile odnośne zarządzenie Wydz. kraj. stanie się prawomocne, rozpisany zostanie w ciągu bieżącego roku na to stypendyum konkurs.

Przedmiotem sprawy odebrania stypendyum Pociesze była kwestya interpretacyi odnośnych przepisów, a więc kwestya prawna, która miała być rozstrzygniętą w toku instancyi. Nadawca przeto nie miał należytego powodu do występowania w tej sprawie z zarzutami przed forum publiczne, przyczem także wychodzi z mylnego założenia, jakoby mu przysługiwało nietylko prawo nadawania, ale także i prawo odbierania stypendyum z fundacyi w mowie będącej.

Pan Nadawca w piśmie z 5 grudnia 1916 zażądał uznania za wakujące także i drugiego stypendyum, pobieranego przez Romana Dykacza — sprawa ta jest przedmiotem korespondencyi urzędowej, mającej na celu jej zbadanie.

Odpowiadając na drugie zapytanie p. Augusta hr. Dzieduszyckiego, Wydział kraj. podaje do jego wiadomości, iż według ostatniego zamknięcia rachunków majątek zakładowy fundacyi wynosi 24.816 koron, a rozdają się obecnie dwa stypendya po 490 koron.

KONCESYE PRZEMYSŁOWE. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewod. wicepr. Fedorowicza. Komisya wydała opinię co do trzech podań o koncesyę na przemysł techniczno-dentystyczny, co do dwóch podań o koncesyę na drogueryę, co do jednego podania o koncesyę na sprzedaż książek do nabożeństwa, kalendarzy i obrazów świętych, co do jednego podania o koncesyę na handel utworami artystycznymi, co do jednego podania o hurtowną sprzedaż wody sodowej, co do jednego podania o koncesyę biur stręczenia posad dla nauczycielek prywatnych, co do trzech podań o koncesyę na biuro stręczenia sług, co do jednej koncesyi na tandeciarstwo i wreszcie co do dziesięciu podań o koncesyę na dorożkę.

BEZPŁATNE OGRZEWALNIE MIEJSKIE. Panujące mrozy spowodowały uboższą ludność miasta i przybywających tu na targ okolicznych włościan do korzystania liczniejszego z założonych przez gminę m. Krakowa i towarzystwa Tanich kuchni, oraz Herbaciarni ludowych. — Z istniejących 10 tego rodzaju instytucyi 8 podaje po cenach najniższych herbatę przeważnie przez dzień cały, — wydając w ten sposób około 4000 porcyi herbaty dziennie. — Są one następujące: 1. Tania kuchnia przy ul. Gołębiej. 2. Tania kuchnia przy ul. Zwierzynieckiej, 3. Tania kuchnia przy ul. św. Tomasza. 4. Tania kuchnia (dla uczniów) przy ul. św. Krzyża. 5. Tania kuchnia chrześcijańska przy ul. Wiślnej w Dzielnicy XXII. — wydaje gorące napoje przez cały dzień. 6. I. miejska herbaciarnia ludowa przy ul. Reformackiej l. 3, wydaje przeciętnie 1000 porcyj dziennie przez cały dzień z wyjątkiem przerwy w południe od godziny 1.30 do 2.30. Ponadto wydają gorącą herbatę poza godzinami wolnemi od zajęć około przygotowania obiadu i kolacyi: 7. Tania kuchnia przy ul. Grzegórzeckiej, oraz 8. Tania kuchnia przy ul. Bożego Ciała. — W ten sposób instytucye powyższe pełnią w obecnej porze rolę ogrzewalń dla najuboższej ludności.

Aby zaś przyjść z wydatniejszą pomocą w tym kierunku ludności roboczej, oraz włościaństwu, zmuszonemu przez czas dłuższy przebywać poza domem, Zarząd miasta przystępuje do otwarcia dwóch bezpłatnych ogrzewalń, z których jedna znajdować się będzie w śródmieściu, druga zaś w okolicy pl. Wolnicy. — O terminie otwarcia doniosą dzienniki.

Z NAD WISŁY. Ostatnie mrozy spowodowały, że Wisła częściowo stanęła i na przestrzeni od Wawelu do mostu dębnickiego pokryła się cienką warstwą lodu. Zapewne jednak lód ten niedługo się utrzyma wobec znacznego podniesienia się temperatury, która dziś rano n. p. wynosiła tylko 5 stopni Cel. poniżej zera. Spodziewać się nawet można, na podstawie wskazówek barometru, że niebawem nastąpi odwilż.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Komunikują nam: Z powodu nagłego zasłabnięcia p. Maryana Jednowskiego zapowiedziana na jutro wieczór komedya Kazimierza Zalewskiego — „Przed ślubem“, musiała uledz odwołaniu a w jej miejsce powtórzona będzie świetna komedya Alfreda Capus'a — „Urzędniczka pocztowa“ z p. Janiną Zarzycką w roli tytułowej.

Z Polski i ze świata.

BIURO PRASOWE. Organizacya biur Rady Stanu zwolna lecz stale postępuje. Obecnie powstaje — jak dzienniki donoszą — przy Radzie Stanu specyalne Biuro prasowe.

ODZNAKA RUTOWSKIEGO. Z Wiednia donoszą: Artysta rzeźbiarz p. Kazimierz Chodziński wykonał nową odznakę Rutowskiego. Jest ona okrągłą. Głowa Rutowskiego otoczoną jest gałązką cierniową, na niej wieniec laurowy. Z boku napis: Dr. Tadeusz Rutowski, prezydent miasta Lwowa 1914—1915. Odznaka wykonaną jest z cynku i srebra. Część dochodu przeznaczona na fundusz im. Rutowskiego. — Dotychczasowy zbiór medali i plakiet, wykonanych przez Chodzińskiego doszedł już do 40. Cały zbiór wraz z odznakami dojdzie prawdopodobnie do sta. — W najbliższym czasie pozować będzie w pracowni artysty arcyks. Karol Stefan.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 2 lutego, jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracya Przenajśw. Sakramentu w kościele św. Barbary.

†

Ks. MICHAŁ NALEPA

proboszcz w Cerekwi

zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł tamże 30. stycznia 1917 r. w 62 roku życia a 38 kapłaństwa.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 3. lutego b. r. w Cerekwi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.